

Urszula Szwarc

Maryja w świetle starotestamentowej nauki o człowieku

Salvatoris Mater 8/1/2, 11-34

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Rozwinięcie niniejszego tematu napotyka na dwie istotne trudności. Po pierwsze, Pismo Święte, a więc i Stary Testament, nie zawiera systematycznego wykładu nauki o człowieku, chociaż trzeba przyznać, że jego karty kryją ją, przekazując jej elementy w bardziej lub mniej bezpośredni sposób. Po drugie, w tekście natchnionym znajdujemy tylko kilka wzmianek wprost dotyczących Matki Zbawiciela, wobec czego nie sposób znaleźć w nim wyraźne potwierdzenie wypełnienia się w Niej i przez Nią tych prawd antropologicznych, które wynikają ze starotestamentowego przesłania.

Podjmując, mimo wspomnianych niedogodności, opracowanie ujętej w tytule kwestii, zamierzamy odwołać się głównie do wypowiedzi hagiografów z pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju. W nich bowiem zawarte jest to, co najistotniejsze na temat człowieka. Zagadnienie, które stanowi przedmiot niniejszego opracowania, zostanie w nim przedstawione w dwóch płaszczyznach. Najpierw skoncentrujemy uwagę na tym, co odnośne wypowiedzi natchnione pozwalają wnosić o człowieku jako takim. Następnie, odwołując się do stosownych zdań starotestamentowego tekstu, przejdziemy do naskicowania wizerunku człowieka w relacji do kogoś lub czegoś. Przy czym, dążąc do ukazania tego, na ile i w jaki sposób w osobie Maryi urzeczywistniła się biblijna prawda o człowieku, tam, gdzie będzie to potrzebne i możliwe, będziemy uciekać się do słowa Bożego, a w razie braku odnośnego świadectwa hagiograficznego szukać go będziemy w nauce Kościoła.

Urszula Szwarz

Maryja w świetle starotestamentowej nauki o człowieku

SALVATORIS MATER
8(2006) nr 1-2, 11-34

1. Przesłanie Biblii o naturze człowieka

Zgodnie z zapowiedzią, w ramach pierwszego etapu niniejszego artykułu postaramy się przypomnieć to, co składa się na podstawowe przesłanie Biblii o naturze człowieka, o tym, kim on jest i jak powinien sam siebie traktować.

1.1. Człowiek sam w sobie

Elementarną kwestią, gdy idzie o człowieka, jest sprawa jego pochodzenia. Prawda na ten temat została wprost przekazana w pierwszych dwóch rozdziałach Księgi Rodzaju i to dwukrotnie, choć z punktu widzenia literackiego dokonano tego w rozmaitej formie.

Stworzył Bóg człowieka [...] (Rdz 1, 27a).

Pan Bóg ulepił człowieka [...] (Rdz 2, 7a).

Z przytoczonych stwierdzeń w sposób oczywisty wynika, że człowiek ma swój początek w Bogu, w Jego woli¹. Zaistnienie osoby ludzkiej, jej narodziny są następstwem Bożego odwiecznego postanowienia. W zamyśle Boga, w Jego planach poszczególna istota ludzka jest niejako obecna od zawsze. Zdają się na to wskazywać, potwierdzając zarazem kluczową prawdę o stworzeniu absolutnie każdego człowieka przez Boga, następujące zapewnienia:

Zanim ukształtowałem cię w łonie [matki], znałem cię.

Zanim wyszedłeś z [jej] wnętrzości, uświęciłem cię

(Jr 1, 5)².

W Nowym Testamencie oczywiście nie znajdziemy tekstu, w którym mowa jest o tym, że Najświętsza Maryja Panna została stworzona przez Boga. Nie ma w nim nawet informacji o Jej poczęciu, ani o narodzinach. Jednak sam fakt, że Maryja jest człowiekiem, wydaje się wystarczającym argumentem, przemawiającym za tym, że Jej zaistnienie, Jej osoba - to dzieło Boże. Gdy zaś idzie o prawdę o tym, że Matka Zbawiciela była w planach Boga od ich początku, to Kościół daje temu wyraz w liturgii, kiedy stosuje do Maryi tekst Prz 8, 22-31, który faktycznie traktuje o Bożej mądrości³.

*Jhwh mnie stworzył, swe arcydzieło, przed swymi czynami,
od dawna, od wieków jestem stworzona, od początku,
nim ziemia powstała.*

*Jestem zrodzona, gdy jeszcze bezmiar wód nie istniał,
ani źródła, co wodą tryskają, i zanim góry stanęły [...]
nim ziemię i pola uczynił [...]. Gdy niebo umacniał,
z Nim byłam [...]*

¹ Po raz pierwszy prawdę o stworzeniu człowieka z niczego wyraził dopiero autor wiersza 2 Mch 7, 28 napisanego w języku greckim. W tekstach tworzonych w języku hebrajskim było to niemożliwe z powodu specyfiki tego języka.

² Niniejszy cytat odnosi się do proroka Jeremiasza i jego misji w dziele zbawienia. Jednak w sensie ogólnym dotyczy wszystkich ludzi.

³ Mamy w tym przypadku do czynienia z tak zwaną akomodacją, do której uciekali się także autorzy natchnieni. Obszerniej na ten temat zob. J. DROZD, J. HOMERSKI, *Zasady katolickiej interpretacji Pisma Świętego*, w: *Wstęp ogólny do Pisma Świętego*, red. J. HOMERSKI, Poznań 1973, 312-313.

*gdy morzu stawiał granice [...] gdy kreslił fundamenty
pod ziemię*

(Prz 8, 22-25a. 26a. 27a. 29a. c).

Kolejną niezmiernie istotną rzeczą jest fakt, że poszczególne osoby ludzkie w jednakowym stopniu przedstawiają obraz i podobieństwo Boże.

Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam

(Rdz 1, 26).

Stworzył Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył

(Rdz 1, 27).

Użyte w przytoczonych zdaniach pojęcia: obraz i podobieństwo nie są w stosunku do siebie synonimami. Każde z nich na coś innego zwraca uwagę, co innego akcentuje, dzięki czemu wzajemnie się uzupełniają. Hebrajski rzeczownik *šelem*, przetłumaczony jako „obraz”, oznacza odbicie, portret, dziś powiedzielibyśmy - zdjęcie tego, kogo wyobraża⁴. Nazywa to, co jakby przypomina wyobrazonego, poniekąd go uobecnia, co pozwala wyobrazić sobie, jak ten ktoś wygląda, i przynajmniej po części, w pewnym zakresie wyrobić sobie zdanie na jego temat. Zatem człowiek, dla otaczającego go świata, dla tych, z którymi się styka, stanowi rodzaj odbicia Boga. Jako jedyny, gdyż o nikim innym nie zostało to powiedziane, jest tym, poprzez kogo Bóg daje się poznać całemu stworzeniu⁵. Fakt ów zakłada podobieństwo człowieka do Boga, na co już wprost wskazuje termin *d^emût*⁶. Polega zaś ono na tym, że tak jak jego Stwórca człowiek ma rozum, wolną wolę, pierwiastek duchowy, które jednocześnie wyraźnie wyróżniają go spośród pozostałych stworzeń.

Niestety, i w tym przypadku nie sposób doszukać się biblijnego świadectwa, które wprost w odniesieniu do Maryi potwierdzałoby to, że jest Ona obrazem i podobieństwem samego Boga. Skoro jednak zajmująca nas obecnie prawda dotyczy każdego bez wyjątku człowieka,

⁴ Zob. F.J. STENDEBACH, *ša'elaem*, TWAT 6, 1046-1055. W języku neohebrajskim rdzeń š-l-m użyty w odpowiedniej formie nazywa czynność fotografowania, fotografię.

⁵ Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że coś innego oznacza to w stosunku do ludzi, a co innego w odniesieniu do reszty natury. W pierwszym przypadku idzie o bycie świadkiem Boga, ukazywanie innym swą postawą, zachowaniem, poprzez które wypełnia się prawo Boże, kim On jest i jaki jest. Natomiast w drugim przypadku chodzi o kierowanie światem natury, dbanie o niego zgodnie z ustalonymi przez Stwórcę zasadami, a przez to reprezentowanie Go wobec wszelkich stworzeń.

⁶ Zob. H.D. PREUSS, *dāmāh*, TWAT 2, 266-277.

zatem dodatkowe potwierdzenie jej w stosunku do Bożej Rodzicielki jest zbyteczne. Dogmat o niepokalanym poczęciu Maryi podkreśla jedynie, że obraz i podobieństwo Boże osiągnęły w Niej swój najwyższy stopień, są doskonałe.

Istota ludzka jako obraz Boga i Jego podobieństwo stanowi ukoronowanie, jakby szczyt, zwieńczenie wszelkiego stworzenia. Ta właśnie prawda zdaje się brzmieć w stwierdzeniu:

*Bóg popatrzył na wszystko, co uczynił, i oto [było]
bardzo dobre (Rdz 1, 31a).*

Wnosić o tym można stąd, że określenie „bardzo dobre” pada dopiero po stworzeniu ludzi. Natomiast wszystko, co wcześniej zostało dokonane przez Boga, oceniane jest tylko jako „dobre” (Rdz 1, 3. 12. 18. 25). Trzeba w tym miejscu jeszcze zaznaczyć, że zajmujące nas zdanie poucza równocześnie, iż człowiek z natury jest dobry.

Matka Najświętsza, jako Ta, na której nie ciąży zmaza grzechu pierwotnego, jest najlepszą z ludzi. Tym samym przewyższa wszelkie stworzenie, którego jest koroną, a dla pojedynczego człowieka stanowi ponadto niedościgniony wzór.

Inny argument, przemawiający za wyrażoną wyżej opinią, zgodnie z którą w osobie ludzkiej należy dostrzegać apogeum wszelkiego jeststwa, kryją słowa:

*Nie było żadnego krzewu polnego i żadna trawa polna nie
wzeszła, ponieważ Jhwh Bóg nie zsyłał deszczu na ziemię
i nie było człowieka, [który] uprawiałby ziemię (Rdz 2, 5).
Jhwh Bóg wziął człowieka, umieścił go w ogrodzie Eden,
żeby go uprawiał i strzegł (Rdz 2, 15).*

W myśl przywołanych wersetów człowiek okazuje się być łaską dla wszystkiego, co Bóg uczynił przed powołaniem go do istnienia. Wynika z nich bowiem, że z postanowienia Bożego świat potrzebuje ludzi, by mógł być taki, jakim jego Stwórca chce go mieć. Wszystko to dowodzi wyjątkowej godności człowieka, czyli takiej, która nie jest właściwa żadnemu innemu stworzeniu.

Maryja, będąc człowiekiem, posiada godność właściwą każdemu z ludzi, ale nie tylko. Dana Jej ponadto została godność, wynikająca z Bożego macierzyństwa, która przewyższa każdą inną. Ono z kolei sprawia, że Najświętsza Panna jest bezwzględnie wyjątkową, niepowtarzalną łaską, Bożym darem, i to nie wyłącznie dla samego nierozumnego świata, lecz

również, albo raczej nade wszystko, dla całej ludzkości. Ono bowiem czyni Maryję tą, przez którą dopełniła się obietnica przyjścia na świat Mesjasza (Rdz 3, 15; Iz 7, 14; Mi 5, 1-4a).

Bycie dobrodziejstwem dla otaczającej rzeczywistości z punktu widzenia człowieka oznacza pracę. Jako wpisana w człowieczeństwo już w okresie przed popełnieniem grzechu pierworodnego, w świetle ostatnio cytowanego tekstu natchnionego (Rdz 2, 15) okazuje się ona darem Bożym, poprzez który się ono realizuje. Tym samym praca stanowi jeszcze jeden czynnik świadczący o odmienności istot ludzkich w stosunku do reszty bytów. Nabiera przy tym charakteru misji, powołania, które każdy powinien urzeczywistnić.

Za swego ziemskiego życia Maryja była prostą niewiastą. Jej dni wypełnione były różnymi domowymi pracami, na temat których Pismo Święte milczy. Można jedynie snuć przypuszczenia, że jako nieskazona grzechem pierworodnym wykonywała je z radością, spełniając tym samym swe posłannictwo kobiety: córki, żony, matki, krewnej. Pewnym, aczkolwiek wielce niewyraźnym poświadczeniem tego może być wzmianka o pobycie u Elżbiety, w czasie którego – jak powszechnie się przyjmuje – Najświętsza Maryja Panna pomagała swej starszej krewnej w codziennych obowiązkach.

Życie człowieka, na które między innymi składa się praca, w rozumieniu autora pierwszego opisu stworzenia jest zarabianiem, czy inaczej – gromadzeniem zasług na wieczność.

*W siódmym dniu Bóg doprowadził do końca swe dzieło,
które uczynił. W siódmym dniu odpoczął od całego
swego dzieła, które uczynił. Pobłogosławił Bóg dzień siódmy
i uczynił go świętym, ponieważ odpoczął w nim od całego
dzieła, które stworzył, czyniąc*

(Rdz 2, 2-3).

Niniejszy dwuwiersz przede wszystkim odczytywany jest jako pouczenie o tym, że po sześciu dniach wysiłku w siódmym dniu trzeba go zaprzestać. Rzadziej pamięta się o tym, że te same stwierdzenia wyrażają też inną prawdę, o wiele bardziej istotną od właśnie sformułowanej. Tę mianowicie, którą już wyżej przypomniało, że celem człowieka, do którego zdąża on poprzez całe swoje pracowite życie, jest niekończący się odpoczynek w Bogu. A zatem, człowiek od Boga pochodzi i do Niego, jako swego ostatecznego kresu, zmierza. W przypadku Matki Jezusa Chrystusa dopełniło się to w sposób jedyny w swoim rodzaju. Poprzez

całe swe życie zjednoczona z Bogiem, jak nikt inny spośród ludzi, po swym wniebowzięciu osiągnęła pełnię tego stanu.

Fakt, że człowiek jest istotą stworzoną uzmysławia z jednej strony, że nie jest on samowystarczalny, a z drugiej, że jest ograniczony.

Zasadził Jhwh Bóg ogród w Eden [...] następnie umieścił tam człowieka, którego ulepił (Rdz 2, 8).

Jhwh Bóg zrobił człowiekowi i jego żonie odzienie ze skór i ubrał ich (Rdz 3, 21).

Jhwh Bóg rozkazał człowiekowi: [...] z drzewa poznania dobra i zła nie będziesz jadł, ponieważ w dniu, [w którym] zjesz z niego bez wątpienia umrzesz (Rdz 2, 16-17).

Pierwszy passus daje do zrozumienia, że człowiek sam, wyłącznie o własnych siłach, zdolnościach i umiejętnościach nie potrafi stworzyć sobie środowiska, które zaspokajałoby jego potrzeby, było dla niego odpowiednie. Zostało mu ono podarowane przez Boga, którego nieustannej troski i opieki istota ludzka potrzebuje od momentu jej stworzenia. Zdanie z trzeciego rozdziału wymienia odzienie ze skór. Jednak nie należy go rozumieć dosłownie. Wydaje się ono symbolizować wszystko to, czego brak zaczął człowiek odczuwać dopiero po dopuszczeniu się grzechu pierworodnego, a co przed jego popełnieniem było mu zbędne. W myśl zajmującego nas tekstu również te potrzeby ludzkie, które ujawniły się po wymówieniu posłuszeństwa Stwórcy, tylko dzięki Jego wsparciu mogą być zażegnane. Tym samym człowiek jawi się jako ktoś bezradny, kto pozostawiony sam sobie w żadnym przypadku nie poradzi sobie, nie zabezpieczy sobie tego, co jest konieczne z punktu widzenia jego egzystencji. Owa niezdolność zapewnienia sobie we własnym zakresie niezbędnego minimum pozostaje w pewnym związku z ograniczeniem, o którym poucza ostatni z przytoczonych wierszy. Chodzi mianowicie o to, że człowiek nie posiada pełnej wiedzy na temat tego, co bez wątpienia jest dobre, a co złe. Wobec takiego stanu rzeczy nie powinien samodzielnie, czyli poprzestając wyłącznie na własnym, czysto ludzkim rozeznaniu, podejmować decyzji, lecz winien to czynić, odwołując się do Bożego prawa i jemu ją podporządkować⁷. Do tej kwestii wrócimy jeszcze w drugiej części niniejszego opracowania.

Przypomniane wersety odnoszą się do sytuacji sprzed (Rdz 2, 8. 16. 17) i po (Rdz 3, 21) grzechu pierworodnym. Należy stąd wnosić, że

⁷ Taka właśnie wymowa tekstu Rdz 2, 17 jest powszechnie znana i przyjęta.

wymienione wyżej ludzkie niedoskonałości nie stanowią jego następstwa, lecz od początku są cechą człowieczeństwa. Były one również udziałem Matki Najświętszej, którą Bóg wspomagał wówczas, kiedy czysto ludzkie możliwości nie wystarczały. Przykłady takich sytuacji podaje Ewangelia. Gdy Maryi groziło porzucenie przez Józefa, Boża interwencja uchroniła Ją przed tym (Mt 1, 18-25). Podobnie się stało w obliczu niebezpieczeństwa czyhającego ze strony Heroda (Mt 2, 13-15), a także jakiś czas później, kiedy ono minęło i powrót w ojczyście strony był możliwy (Mt 2, 19-23). W każdej z tych okoliczności mamy do czynienia ze swego rodzaju „umieszczeniem” Najświętszej Panny w najważniejszym dla Niej w danym momencie „środowisku”. Ponadto i Jej nieobcy był brak pewnej wiedzy. Dał on o sobie znać między innymi podczas zwiastowania i nie wiadomo, czy ustąpił. Wprawdzie Maryja otrzymała odpowiedź na postawione przez siebie pytanie, jednak nie można stwierdzić, czy wszystko stało się dla Niej zrozumiałe. Oczywiście jest tylko to, że z wiarą przyjęła słowa, które usłyszała (Łk 1, 34-38).

Zakaz wraz z jego uzasadnieniem, składające się na tekst Rdz 2, 17, oprócz pouczenia o swego rodzaju ułomności ludzkiej zawiera również naukę o posiadaniu przez człowieka, sprzężonych ze sobą, wolnej woli oraz rozumu, który przy określonej Bożej pomocy potrafi dokonać rozeznania i oceny⁸. Bowiem wspomniana argumentacja: *bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz*, wskazuje na możliwość zignorowania przez człowieka Bożego ostrzeżenia, co w przeciwnym przypadku byłoby wykluczone. Innymi słowy, człowiek od samego początku miał prawo wyboru, został obdarowany umiejętnością podejmowania świadomych decyzji. Bóg nie chciał, by działał instynktownie, tak jak zwierzęta, lecz rozumnie, zdając sobie sprawę z tego, co robi, i dlaczego to robi.

Posiadanie przez Matkę Zbawiciela rozumu i wolnej woli stanowi oczywistość, która nie wymaga żadnego uzasadnienia. Odegrały one kluczową rolę podczas zwiastowania, kiedy Maryja przez nikogo niczym nie skrepowana przyjęła Bożą propozycję, rozważywszy ją najpierw (Łk 1, 29. 38).

Wiersz Rdz 2, 17 daje ponadto do zrozumienia, że Bóg nie chciał, by śmierć, albo inaczej – umieralność były udziałem ludzi. Stało się tak dopiero wówczas, gdy doszło do przekroczenia odnośnego zakazu, a konkretnie – wypowiedzenia posłuszeństwa Bogu.

⁸ Wolna wola i rozum zakładają się nawzajem. Są ze sobą nierozzerwalnie związane, bowiem wolna wola potrzebuje rozumu, który z kolei byłby zbyteczny, gdyby jej nie było.

Maryja, jako nieskażona grzechem pierworodnym, nie doznała tej jego konsekwencji, którą nazywa się śmiercią. Stąd też przejście Matki Chrystusowej z doczesności do wieczności nosi miano zaślęcia.

Pierwotnie człowiek najwidoczniej był także zupełnie wolny od jakiegokolwiek cierpienia, uciążliwości codziennych zajęć. Wykonywał je bez trudu, jakim obecnie nacechowane jest ich wypełnianie. Nie wymagały one od niego wysiłku, tak jak dziś ma to miejsce. Podstawę do takiego mniemania dają następujące wypowiedzi hagiografów:

Do niewiasty rzekł: Sprawię, że będzie wielce bolesne wydawanie przez ciebie na świat potomstwa i twoja brzemienność.

W trudzie będziesz rodziła dzieci. [...]

Do mężczyzny rzekł: [...] Z wysiłkiem będziesz pozyskiwał z [ziemi] pokarm [...]

W znoju swego oblicza będziesz uzyskiwał pożywienie

(Rdz 3, 16. 19).

Niniejsze zapowiedzi odnoszą się do czasów po popełnieniu grzechu pierworodnego. Wynika z nich, że na skutek dopuszczenia się go, radykalnie na niekorzyść zmieniła się sytuacja człowieka, jego codzienność, cała jego egzystencja⁹. Pośrednio dowodzi to, że przed owym zdarzeniem rzecz się miała zgoła odmiennie, jak to wyżej zauważono. Ból, rozmaite dolegliwości, czy przeciwności, wpisane w otaczającą nas rzeczywistość, wówczas nie miały przystępu do istot ludzkich, były im zaoszczędzone.

Co więcej, w okresie poprzedzającym sprzeniewierzenie się Bogu człowiek cieszył się nieskażoną naturą.

Obydwoje oni – mężczyzna i jego żona – byli nadzy, a nie wstydziła się siebie nawzajem (Rdz 2, 25).

Nakreślona sytuacja, obojętnie czy brana w sensie dosłownym, czy szerszym, gdy idzie o wszelkiego rodzaju ludzką bezbronność w stosunku do drugiej osoby, przemawia za wewnętrzną harmonią człowieka, harmonią ciała i ducha, ponieważ tylko dzięki niej człowiek może czuć

⁹ Rozpatrywane wersety nawiązują co prawda tylko do dwu życiowych funkcji właściwych każdej istocie ludzkiej, ale są one najistotniejsze w jej ziemskim bytowaniu, które koncentruje się wokół nich. Chodzi mianowicie o przekazywanie życia i zabieganie o to, co jest potrzebne do tego, by ono trwało. To zaś razem wzięte jest przedmiotem Bożego błogosławieństwa skierowanego pod adresem ludzi po ich stworzeniu (Rdz 1, 28-29).

się bezpieczny wobec innych, o czym zdaje się traktować zajmujący nas werset. Jej istnienie, jako coś absolutnie nieodzownego, warunkuje przecież panowanie nad własnymi pragnieniami, pożądaniami, namiętnościami, które w świetle powyższej wypowiedzi natchnionej jawią się jako całkowicie uporządkowane, czyli nie zaspokajane czymś kosztem, z czyjąś szkodą. To natomiast przemawia za brakiem konfliktu pomiędzy rozumem i wolą a zmysłami. Razem wzięte świadczy to o czystości ludzkiej natury przed popełnieniem grzechu pierworodnego, jak to już wyżej zauważono. Niestety, po dopuszczeniu się go, ten stan diametralnie się pogorszył. Matka Najświętsza jest jedyną spośród ludzi, której to nie dotyczy. Zachowana od zmyy grzechu pierworodnego, żyła w pełnej wewnętrznej harmonii.

Wszystko to, co dotąd zostało stwierdzone, w jednakowym stopniu odnosi się do każdego bez wyjątku człowieka. Jest wspólne wszystkim ludziom. Ujmując inaczej, nikt z nich nie różni się od pozostałych w kwestii tych zasadniczych prawd, które zostały wyżej przypomniane. Odmienność ludzi, posiadającą swe źródło w Bożym postanowieniu, powoduje jedynie płęć. Bowięm Bóg zdecydował o tym, że część z nich jest mężczyznami, a część - kobietami, a także o tym, jakiej płci jest konkretny człowiek. W całej rozciągłości odnosi się to również do Maryi Dziewicy, którą Stwórcę uczynił Niewiastą, by mogła stać się rodzicielką Zbawiciela:

stworzył [Bóg] mężczyznę i niewiastę (Rdz 1, 27c).

*Jhwh Bóg sprawił, że mężczyzna pogrążył się
w głębokim śnie. Gdy spał, wyjął jedno z jego żeber [...]
i zbudował [z niego] niewiastę*

(Rdz 2, 21. 22).

1.2. Człowiek wobec samego siebie

Kiedy usiłuje się naszkicować wizerunek człowieka jako takiego, nie można pominąć kwestii jego postępowania z samym sobą. W rozumieniu biblijnym człowiek jest jednością ciała i ducha, z których każde przynależy jednak do innej sfery, a zatem podlega odmiennym wymaganiom. W pierwszych rozdziałach Księgi Rodzaju zawarte są pewne wskazania na ten temat. Jedno z nich kryje następujące stwierdzenia.

*W siódmym dniu Bóg [...] odpoczął od całego swego
dzieła, które uczynił.*

*Pobłogosławił Bóg dzień siódmy i uczynił go świętym,
ponieważ odpoczął w nim od całego dzieła, które stworzył,
czyniąc*

(Rdz 2, 2-3).

Niniejsze wiersze nawet nie wzmiankują człowieka. Mimo to są postrzegane jako tekst, który nosi w sobie ważne, dotyczące go pouczenie. Opisane w nim postępowanie Boga traktowane jest jako wzór do naśladowania dla ludzi. Stwórca oczywiście nie zmęczył się stwarzaniem, a więc i odpoczywać nie potrzebował. Zresztą ściśle ujmując, rdzeń š-b-t, od którego pochodzi czasownik przetłumaczony jako „odpoczął”, przede wszystkim wyraża ideę: zaprzestania, przerywania czynienia czegoś, zakończenia jakiejś aktywności, odstąpienia od wykonywania czegoś¹⁰. W myśl rozpatrywanej wypowiedzi natchnionej ludzie nie mogą więc, a przynajmniej nie powinni, bez ustanku działać, o coś zabiegać, usiłować coś osiągnąć, wytworzyć, doprowadzić do zaistnienia czegoś, wciąż angażować się na rzecz czegoś. Ich powinnością wobec samych siebie jest regularne zaprzestawanie właściwej im aktywności, potocznie nazywane odpoczynkiem. Wynika stąd, że człowiek ma darzyć samego siebie szacunkiem i troską, dbałością o własne zdrowie i kondycję fizyczną, ale nie tylko, również psychiczną oraz duchową. W związku z tym pozostaje kolejna, niezmiernie istotna prawda o człowieku. W tekście biblijnym bardzo wyraźnie dochodzi ona do głosu dopiero po stwierdzeniu w nim zaistnienia nowej rzeczywistości. Stało się to zaś po przekroczeniu przez pierwszych ludzi Bożego zakazu, który chronił ich przed złem, przed popełnianiem go, a które od wspomnianego momentu znalazło do nich łatwiejszy przystęp.

*Grzech usadowił się u wejścia i lgnie do ciebie,
a ty masz go przewyciężyć (Rdz 4, 7).*

Nauka płynąca z niniejszego wersetu jest oczywista. Zło jest obecne w świecie i zetknięcia się z nim nie da się uniknąć. Prędzej czy później do tego dochodzi. Każda zaś istota ludzka jest na nie narażona w dwojaki sposób, jak wynika z historii Kaina i Abla. Albo sama je czyni, ulegając mu, albo go doznaje jako jego ofiara. Zajmujące nas obecnie słowa, z uwagi na to, że zostały skierowane do przyszłego bratobójcy, przede wszystkim dotyczą pierwszej z wymienionych ewentualności spotkania

¹⁰ Zob. E. HAAG, šābat, TWAT 7, 1040-1046; H. WITCZYK, *Czasy święte*, w: *Życie religijne w Biblii*, red. G. WITASZEK, Lublin 1999, 289.

się ze złem. Niemniej jednak i w odniesieniu do tego drugiego przypadku wydadzą się one jak najbardziej adekwatne. Bowiem doświadczenie zła, jako że wielokrotnie wyzwała pragnienie odwetu, do którego niejednokrotnie faktycznie dochodzi, potencjalnie kryje w sobie niebezpieczeństwo czynienia tegoż zła. Zatem w każdej sytuacji aktualne jest pouczenie, że człowiek ma możliwość i powinien zdecydowanie i świadomie przeciwstawiać się wszystkim złym pokusom i przejawom zła, więcej – ma nad nim panować. Przy czym w istocie chodzi tu o nieustanną pracę nad sobą, o wyrabianie w sobie umiejętności przełamywania samego siebie, zwalczanie własnych złych skłonności, pragnień, dążeń.

Najświętsza Maryja Panna niepokalanie poczęta, korzystająca z owoców odkupienia zanim się ono dokonało, w życiu doczesnym była taka, jakimi byli ludzie przed grzechem pierworodnym. Nieskalana pod każdym względem, nigdy nie uległa podszeptom szatana. Zatem nie złamała też w stosunku do siebie przykazania „nie zabijaj”, w jego szerokim rozumieniu, co znaczy, że przestrzegła wszystkiego, czego wymaga dobro fizycznej sfery człowieka.

2. Człowiek w relacji

Starotestamentowe teksty biblijne nie tylko pouczają o tym, kim jest człowiek ze swej natury, jakby sam w sobie oraz wobec siebie. Ukazują go również jako tego, kto pozostaje w relacji do Boga, drugiego człowieka, a także całego otaczającego go świata. Nim przejdziemy do bardziej szczegółowego przedstawienia tego zagadnienia, warto jeszcze raz przywołać tekst już raz wyżej cytowany, ponieważ równocześnie dotyczy on wszystkich trzech wyliczonych relacji, pouczając co - między innymi – każda z nich oznacza. Oto on:

Stworzył Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył (Rdz 1, 27).

Fakt, że człowiek stanowi obraz Boga, każe widzieć w nim Jego reprezentanta, albo lepiej – świadka. Tym samym w stosunku do innych ludzi człowiek jawi się jako ten, kto ma im ukazywać Boga, przybliżać Go, świadczyć, wręcz uczyć o Nim, a konkretniej – tak postępować, by w jego czynach dostrzegali oni Boże działanie i w ten sposób poznawali kim i jakim jest Bóg. Z kolei wobec całej natury, człowiek jako obraz Stwórcy pełni rolę zarządcy, którego obowiązkiem jest kierowanie się Bożym prawem we wszelkich podejmowanych działaniach.

2.1. Człowiek w relacji do Boga

Stworzył Bóg człowieka (Rdz 1, 27a).

Zdanie niniejsze pozornie nic nie mówi o stosunku istoty ludzkiej do Boga. Jednak fakt, że informuje o tym, iż została ona przez Niego uczyniona, pozwala wnosić, że całkowicie Mu podlega. Owa zależność dotyczy bowiem całego jestestwa człowieka, oczywiście łącznie z samym zaistnieniem. Przy czym w żadnym razie nie wolno jej utożsamiać z ubezwłasnowolnieniem czy rodzajem niewolnictwa. Tym bardziej, że na kartach Pisma Świętego znajdujemy przesłanki świadczące o swego rodzaju zażyłości trwającej między człowiekiem a jego Stwórcą. Dochodzą one do głosu chociażby w scenie, w której Bóg przywiódł do człowieka rozmaite zwierzęta.

Jhwh Bóg [...] wszystkie zwierzęta polne i wszystkie ptaki powietrzne przyprowadził do mężczyzny, żeby ujrzeć¹¹, jak je nazwie

(Rdz 2, 19).

Opisana okoliczność wskazując na to, że już u początku istnienia świata Stwórca dał człowiekowi przystęp do swego dzieła, pozwala widzieć w nim jakby przyjaciela Boga. To z kolei suponuje, że w zamierzeniu Stworzyciela kontakt człowieka z Nim miał być i najwyraźniej był oparty na życzliwości, pełnej otwartości, zaufaniu. One zaś zakładają brak czynnika, który utrudniałby człowiekowi pozostawanie w bliskości Boga, a tym bardziej takiego, który by mu je uniemożliwiał. Negatywne potwierdzenie tego stanu rzeczy odnajdujemy w słowach:

Usłyszeli głos Jhwh Boga spacerującego w ogrodzie [...]. Wówczas schowali się – mężczyzna i jego żona – przed obliczem Jhwh Boga [...]. Zawołał Jhwh Bóg do mężczyzny [...]: Gdzie ty [jesteś]? Rzekł: Usłyszałem Twój głos [...], Przestraszyłem się, ponieważ [jestem] nagi, i schowałem się (Rdz 3, 8-10).

¹¹ Hebrajski rdzeń r-'h, od którego pochodzi czasownik przetłumaczony tu „ujrzeć”, nie zawiera w sobie wyłącznie idei postrzegania zmysłem wzroku, lecz kryje dużo bogatszą treść. Między innymi wyraża poznawanie w szerokim tego słowa znaczeniu, co odnosi się także do użycia go w rozpatrywanym kontekście. Zob. D.VETTER, r'h, THAT 2, 692-701; H.F. FUHS, rā'āh, TWAT 7, 225-266.

Fakt, że ludzie zaczęli unikać Boga, kryć się przed Nim, wręcz bać się spotkania z Nim dopiero po przekroczeniu Jego zakazu, ponieważ wcześniej nie ma o tym mowy, pośrednio dowodzi, iż zanim się to zdarzyło, przebywanie w Jego bezpośredniej obecności było dla nich czymś naturalnym, normalnym. Nie wywoływało ono u nich niepokoju, a zatem nie napawało ich również lękiem. Jak to już wyżej zauważono, owe negatywne czynniki pojawiły się w relacji człowieka do Boga dopiero po grzechu pierworodnym. To sprawia, że wypada je uznać poniekąd za nietypowe, niewłaściwe dla niej, wręcz sprzeczne z jej ideałem, gdyż ją wypaczają¹².

Maryja, jak każdy człowiek stworzona przez Boga, zawsze pozostawała w relacji pełnej zależności od Niego, ale – jak to już wyżej zaznaczono – w najbardziej pozytywnym tego słowa znaczeniu. Nie dotknięta zmagą grzechu pierworodnego, trwała nieustannie w bliskości Boga, właściwej pierwszym ludziom, wolna od lęku przed Nim. Dowodzi tego określenie Jej przez anioła Gabriela: *pełna łaski, Pan z Tobą* (Łk 1, 28). Z kolei inne jego słowa do Niej skierowane: *znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna* (Łk 1, 30-31), wskazują, że nie tylko, jak wszystkie ludzkie istoty, uczestniczyła Ona w dokończeniu dzieła stworzenia, lecz z Bożej woli, jak nikt inny, została włączona również w realizację planu zbawienia.

Jednym z przejawów stosunku zależności człowieka od Boga jest posłuszeństwo należne Stwórcy ze strony człowieka.

*Jhwłh Bóg rozkazał człowiekowi: [...] z drzewa poznania
dobra i zła nie będziesz jadł, ponieważ w dniu, [w którym]
zjesz z niego bez wątpienia umrzesz* (Rdz 2, 16-17).

W rozumieniu autora niniejszego ostrzeżenia każda istota ludzka jawi się jako ta, która dla dobra tak własnego, jak całej otaczającej ją rzeczywistości ma być bezwarunkowo powolna odwiecznym ustaleniom Stwórcy. To zaś sugeruje postawę pełnego zaufania względem Boga, niepodważalnego zawierzenia Mu, wiary w słusność Jego postanowień,

¹² Zaistniały, patologiczny stan kontaktu człowieka z Bogiem, przejawiający się strachem przed staniem z Nim twarzą w twarz, ma swe źródło w człowieku. Jest konsekwencją jego odwrócenia się od Stwórcy, wypowiedzenia Mu posłuszeństwa, co obudziło w ludziach świadomość istnienia przepaści dzielącej ich od Boga, a niemożliwej do przebycia o samych tylko ludzkich siłach. Zatem nie Bóg, nie zmiana Jego stosunku do człowieka po grzechu pierworodnym, do czego faktycznie nie doszło, lecz poczucie własnej nicości, ułomności, ograniczoności wywołuje lęk przed Bogiem.

norm, uregulowań, zasad, całkowitego, bez zastrzeżeń oddania się Mu. Postawa taka w pełni, i to na sposób doskonały, została urzeczywistniona przez Najświętszą Maryję Pannę, co wyraża Jej fiat: *oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa* (Łk 1, 38), mające odniesienie do całego Jej życia.

Zależność człowieka od Boga, potrzeba uległości wobec Jego praw pozornie może, bo w rzeczywistości tak nie jest, stać w sprzeczności z tym rodzajem relacji człowieka do Boga, o którym poucza, omówiony już wyżej pod pewnym kątem, wiersz Rdz 2, 19. Otóż w jego świetle człowiek jawi się jako współpracownik Stwórcy, z którym w sposób rozumny ma współdziałać. Do podobnego wniosku skłaniają i te stwierdzenia:

Nie było żadnego krzewu polnego i żadna trawa polna nie urosła, ponieważ Jhwh Bóg nie zsyłał deszczu na ziemię i nie było człowieka, [który] uprawiałby ziemię (Rdz 2, 5). Jhwh Bóg wziął człowieka, umieścił go w ogrodzie Eden, żeby go uprawiał i strzegł (Rdz 2, 15).

O ile nazywanie zwierząt (Rdz 2, 19) we współczesnym, potocznym rozumieniu może być odbierane tylko jako namiastka współpracy człowieka z Bogiem, chociaż w sensie biblijnym wskazuje na udział niemalże w samym akcie stwarzania, o czym niżej będzie jeszcze mowa, o tyle szeroko pojmowana ludzka dbałość o rolę (Rdz 2, 5. 15) nie powinna już w tym względzie budzić żadnych wątpliwości. Ziemia, to, co z niej wyrasta, oraz konieczne do tego warunki atmosferyczne są dziełem Boga. Jednak do tego, by rośliny wydawały oczekiwany, obfity plon, niezbędne jest jeszcze działanie człowieka¹³.

O tym, czy Matka Najświętsza zajmowała się uprawą roli, nic nie wiemy, choć wykluczyć tego nie można. Mimo to Jej współdziałanie z Bogiem jest bezsporne. A dotyczy czegoś nieporównywalnie bardziej doniosłego i znaczącego niż dbałość o ziemię i o to, co ona rodzi, bo zbawienia całej ludzkości.

Trzy wiersze (Rdz 2, 5. 15. 19), które dają podstawę do tego, by w człowieku dostrzec współpracownika Stwórcy, mogłyby zostać wykorzystane jako argument na rzecz opinii, że wspomniane miano

¹³ Wspomniana nieodzowność człowieka, albo raczej jego pracy do tego, by ziemia wydawała potrzebne owoce, nie oznacza, że jest on kimś bezwzględnie potrzebnym, bez kogo Bóg nie mógłby sobie poradzić, lecz jedynie to, iż Stwórca zechciał, by tak właśnie było, by człowiek niejako dopełniał Jego dzieło.

przysługuje wyłącznie męskiej części ludzkości¹⁴. O tym, że tak nie jest, przekonuje następujący tekst, który z racji formy literackiej w części dotyczy pary ludzkiej, a w części został do niej wprost skierowany, w tym samym momencie, w takim samym stopniu oraz sensie do mężczyzny i do kobiety.

*Bóg pobłogosławił ich. Rzekł do nich Bóg:
Bądźcie płodni, rośnijcie w liczbę, napełniajcie ziemię,
poddajcie ją sobie, rządźcie rybami morskimi, ptactwem
niebieskim, wszelkim stworzeniem poruszającym się po ziemi*
(Rdz 1, 28).

Po informacji, że Bóg w sposób trwały, niezmienny, nieprzemijający, raz na zawsze obdarował swym wsparciem, pomocą i opieką stworzonych przez siebie ludzi¹⁵ - bowiem błogosławieństwo w pierwszym rządzie to właśnie oznacza¹⁶ - hagiograf przytacza zaadresowane do nich, a poprzez nich do każdego człowieka, Boże polecenie¹⁷. Jego treść każe widzieć w pojedynczej osobie ludzkiej, bez względu na płeć, współpracownika Boga w dziele stwarzania w sensie bardziej bądź mniej dosłownym. W pierwszym przypadku chodzi o przekazywanie życia, czyli bezpośrednie uczestnictwo w akcie stwarzania nowej istoty ludzkiej („bądźcie płodni, rośnijcie w liczbę, napełniajcie ziemię”). W drugim przypadku idzie o ujarzmianie ziemi, branej ogólnie, oraz podporządkowywanie sobie świata zwierząt, co można uznać za rodzaj dopełniania, nieustannego dokańczania dzieła stworzenia („poddajcie ją sobie, rządźcie rybami morskimi, ptactwem niebieskim, wszelkim stworzeniem poruszającym się po ziemi”). Na temat tego, jak należy to rozumieć, mowa będzie poniżej.

¹⁴ Odnośne wersety mogłyby być w ten sposób interpretowane, gdyby pominąć ich dalszy kontekst, czyli inne wypowiedzi biblijne, co jest absolutnie niedopuszczalne. Należą one bowiem do drugiego opisu stworzenia, w ramach którego odnoszą się niejako tylko do mężczyzny, gdyż o kobiecie mowa jest dopiero w dalszej jego partii (Rdz 2, 22-23).

¹⁵ Na przedstawiony charakter Bożego błogosławieństwa wskazuje forma wajiqtol źródłosłowu b-r-k, która oznacza czynność jednorazową, krótkotrwałą, zakończoną, trwającą w swych skutkach, zob. P. JOÜON, *Grammaire de l'hébreu biblique*, Paris 1947, § 118.

¹⁶ Zob. J. SCHARBERT, *brk*, TWAT 1, 808-841.

¹⁷ Fakt, że bezpośrednio po stwierdzeniu, iż Bóg pobłogosławił pierwszych ludzi, następują słowa Bożego polecenia, które do nich zostało skierowane, sprawia wrażenie, jakby było ono konkretyzacją owego błogosławieństwa, wchodziło w jego zakres. Jeżeli rzeczywiście tak jest, to wypada przyjąć, że wszystko, co odnośne polecenie oznacza dla człowieka, stanowi dla niego niezасłużone dobrodziejstwo, a nie narzucony obowiązek.

Maryja, stawszy się Matką Jezusa Chrystusa, wypełniła polecenie Boże zanotowane w Rdz 1, 28. Tym samym stała się w pełnym tego słowa znaczeniu współpracownicą Boga, w takim sensie, jaki wyżej określono. Gdy zaś idzie o Jej współdziałanie z Bogiem w odniesieniu do świata zwierząt, to wpisuje się ono w powszechną ludzką działalność w tym zakresie, z tym, że wolne jest od jakiegokolwiek błędu, czy choćby niedoskonałości.

Zupełnie inny od dotąd wskazanych, choć związany z nimi, typ relacji człowieka do Boga zdaje się sygnalizować jedno z końcowych zdań pierwszego opisu stworzenia. Oto ono:

*Pobłogosławił Bóg dzień siódmy i uczynił go świętym,
ponieważ odpoczął w nim od całego dzieła, które
stworzył, czyniąc (Rdz 2, 3).*

W rozumieniu Biblii uczynienie dnia świętym to wyłączenie go spośród reszty, odróżnienie go od nich, przeznaczenie na coś innego niż wszystkie pozostałe, a konkretnie – dedykowanie go Bogu¹⁸. Zatem człowiek ma oddać Bogu określony czas. Niestety, nic ponadto nie można stwierdzić na ten temat w oparciu o przywołany werset. Więcej światła na kwestię ludzkiej powinności względem Boga wydają się rzucać słowa psalmisty, odnoszące się już jednak do całego ziemskiego bytowania człowieka, a nie tylko do dnia uczynionego świętym.

*Cóż za korzyść z mojej krwi, z mojego zstąpienia do grobu?
Czy proch będzie Cię wychwalał?
Czy będzie opowiadał Twoją wierność? (Ps 30, 10).*

W obliczu zagrożenia życia psalmista zwraca się do Boga z retorycznymi pytaniami. Uzmysławiają one, że wysławianie Boga, obwieszczenie Jego dzieł, które potwierdzają niezmiennność Jego postanowień, jest tym, co zawsze należy się Mu od człowieka, a co najwyraźniej stanowi podstawowy i zarazem najwłaściwszy przejaw życia ludzkiego, wręcz jego istotę.

Kościół uczy, że całe życie Maryi, to cześć oddawana Bogu. Ewangelista wkłada w Jej usta słowa, które są źródłem owego przekonania: *wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy (Łk 1, 46-47).*

¹⁸ Na temat pojęcia świętości zob. W. KORNFELD, H. RINGGREN, *qdś*, TWAT 6, 1179-1204.

2.2. Człowiek w relacji do drugiego człowieka

W tekście natchnionym kwestia niniejsza pierwszy raz – z punktu widzenia dziejów ludzkości - zaznacza się w związku ze stworzeniem niewiasty.

*Rzekł Jhwh Bóg: Niedobrze być mężczyźnie samemu.
Uczynię mu wsparcie jemu właściwe (Rdz 2, 18).*

Z uwagi na temat niniejszego opracowania cytowany werset jest szczególnie ważny, gdyż w swoim podstawowym przesłaniu odnosi się do niewiasty, a przy tym ma wyraźną wymowę. Wynika z niego, że człowiek, a ściślej – kobieta, dla drugiej istoty ludzkiej, szczególnie dla mężczyzny, jest kimś niezastąpionym, w szerokim tego słowa znaczeniu, kimś, bez kogo niemalże nie może on sobie poradzić, bez kogo nie potrafiłby podjąć swoim obowiązkom, nie zdołałby przezwyciężyć pewnych trudności i przeciwności¹⁹. Nie oznacza to, że ona sama nie potrzebuje nikogo. Przeciwnie, ze swej natury skłania się ku mężczyźnie, co świadczy o tym, że tak jak ona jemu, tak on jej jest potrzebny w jak najbardziej pozytywnym znaczeniu, czego nie wyklucza fakt, iż prawda ta została wyrażona w tekście biblijnym, w którym mowa o relacjach międzyludzkich skażonych grzechem pierworodnym.

Do swego męża będziesz lgnęła (Rdz 3, 16).

W świetle powyższego człowiek jawi się jako istota, która w sobie właściwy sposób ma spieszyć z pomocą innym, ma innych na swój sposób wspomagać, służyć im. Przy czym ta jego misja, w ujęciu wierszy Rdz 2, 18 i 3, 16 wypływająca z inności, odmienności mężczyzny i kobiety - chociaż mają oni tę samą godność i naturę - nosi znamiona wzajemnego uzupełniania się, dopełniania jednego z nich przez drugie. Pośrednie potwierdzenie takiego stanu rzeczy odnajdujemy w pouczeniu o jedności, którą tworzą ludzie odmiennej płci, jedności będącej w rozważanym przypadku związkiem tak samo ważnych, potrzebnych sobie, lecz różnych od siebie osób:

*mężczyzna [...] przywiązuje się do swojej żony
i stają się jednym ciałem (Rdz 2, 24).*

¹⁹ Przedstawioną interpretację dopuszcza termin 'ezer, użyty w wierszu Rdz 2, 18 w odniesieniu do niewiasty, zob. E. LIPIŃSKI, H.-J. FABRY, 'azar, TWAT 6, 14-21.

Najświętsza Maryja Panna, podobnie jak dominująca większość niewiast, była żoną. Wypełniając swe posłannictwo w tym względzie, w sposób idealny urzeczywistniła w stosunku do Józefa, swego przeczystego oblubieńca, Boży zamiar, w myśl którego kobieta ma być towarzyszką i wsparciem dla tego, z kim dzieli swe życie. Przy czym w przypadku Maryi bycie wspomóżycielką, tą, która spieszy z pomocą innym, ma nieogarniony zasięg. Dotyczy bowiem wszystkich. Wyrazem tego są tytuły, które Kościół Jej nadał: Matka dobrej rady, Uzdrawienie chorych, Ucieczka grzeszników, Poczyszczycielka strapionych, Wspomożenie wiernych. W samym Piśmie Świętym została odnotowana jedna sytuacja, która miała miejsce w Kanie Galilejskiej, kiedy Maryja usiłowała wspomóc potrzebujących, zaradzić kłopotliwej okoliczności (J 2, 1-5).

Jedność ludzi suponuje z kolei panowanie między nimi pełnej harmonii, pozostawanie w stosunku do siebie w otwartości, darzenie się całkowitym zaufaniem. Najwyraźniej było tak w tak zwanym okresie rajskim.

*Obydwoje oni – mężczyzna i jego żona – byli nadzy,
a nie wstydziła się siebie nawzajem (Rdz 2, 25).*

W swej istocie wstyd, wzmiankowany w stwierdzeniu Rdz 2, 25, jest jednym z przejawów strachu. Zaczyna go odczuwać ten, kto znajduje się w obliczu zagrożenia ze strony drugiej osoby. A wynika ono z obawy o to, że spostrzeże ona u niego coś, co chciałby on ukryć, i w konsekwencji zmieni zdanie na jego temat. Skoro w odnośnym wierszu mowa jest o braku wstydu, znaczy to, że ludzie nie doznawali również określonego rodzaju lęku wobec innych w okresie poprzedzającym moment, w którym ulegli szatanowi. Bowiem do tego etapu dziejów człowieka odnosi się ostatni przywołany werset. Tak jeden, jak drugi, czyli wstyd oraz lęk przed sobą nawzajem, stał się ich udziałem dopiero po tym, gdy popełnili grzech pierworodny. Zatem wtenczas, kiedy doszło do zachwiania wszelkiej równowagi wewnętrznej i zewnętrznej, w następstwie czego zmysły i prymitywne instynkty zaczęły przeważać nad rozumem i wolą, zniewalając tego, kto im ulegał, oraz zagrażając innym. To zaś sprawiło, że relacje międzyludzkie uległy skażeniu. Zagościły w nich: obawa przed drugim człowiekiem, poczucie niepewności, nawet więcej – strachu, związane ze świadomością, że można doznać z jego strony jakiejś krzywdy, iż jest on w stanie źle postępować. Dysharmonia we wzajemnym traktowaniu się ludzi pojawiła się natychmiast po tym, gdy stali się powolni podszeptom szatana. W niezmiernie subtelny sposób wyrażają to słowa:

zszyli liście figowe i zrobili sobie przepaski (Rdz 3, 7).

Okrywanie własnego ciała, by uczynić je niewidocznym dla innych, posiada wymowę symboliczną. Oznacza zrodzenie się, nieobecnej dotychczas w człowieku, potrzeby szeroko i wielopłaszczyznowo rozumianego odseparowania się od innych, zabezpieczenia się i ochrony przed nimi. Świadczy to o utracie pierwotnej jedności i znalezieniu się ludzi w jakimś sensie w opozycji względem siebie. Przemawia za tym ten oto dwuwiersz:

[Bóg] rzekł: ... *Czy zjadłeś z drzewa, co do którego nakazałem ci: Nie jedz z niego? Mężczyzna powiedział: Niewiasta [...] dała mi z drzewa i zjadłem (Rdz 3, 11-12).*

Tekst ten jest częścią dialogu przeprowadzonego przez Boga z ludźmi po grzechu pierworodnym. W pewnym momencie, kiedy przybiera on formę przesłuchania, zmierzającego do ustalenia winnego zaistniałej sytuacji, zapytany człowiek, odpowiadając, usiłuje zmniejszyć swoją odpowiedzialność, przenosząc ją bodaj w części na kogoś innego, a nawet zrzucić ją z siebie, obarczając nią całą tego drugiego. Broni się kosztem - rzecz można - najbliższej osoby. Takie postępowanie wskazuje na wyraźne rozluźnienie, a równocześnie spaczenie więzów, zespalających ludzi, z jednej strony na wkradnięcie się egoizmu w łączące ich stosunki, z drugiej natomiast, na znaczące osłabienie międzyludzkiej solidarności. W pierwszych rozdziałach Księgi Rodzaju jeszcze nie raz znajduje to swe potwierdzenie.

Do swego męża będziesz lgnęła, a on będzie dominował nad tobą (Rdz 3, 16).

Powyższa zapowiedź oddaje realia właściwe czasom po złamaniu Bożego zakazu-ostrzeżenia. Ujawnia, że ów fakt wywołał negatywne skutki w relacji pomiędzy mężczyzną a kobietą. Pomijając szczegóły, które z racji problematyki niniejszego opracowania nie są istotne, wystarczy stwierdzić, że począwszy od wspomnianego momentu - jak wynika z werseku Rdz 3, 16 - w traktowaniu człowieka przez człowieka zaczęła się zaznaczać chęć podporządkowania sobie innych, pokazania im swojej wyższości, a tym samym wykorzystania ich.

Wskazane naganne, a właściwie więcej - grzeszne zachowanie ludzi względem siebie, o którym starotestamentowe teksty również traktują, pouczając między innymi o jego przyczynach, w żadnym razie nie obciąża Maryi. Było Jej obce, jako nieskalanej grzechem pierworodnym,

całkowicie oddanej Bogu i żyjącej w pełnym zjednoczeniu z Nim. Trudno jednak pominąć je milczeniem, gdyż stanowi nieodstępny element ludzkiej egzystencji, który szczególnie wyraziście odróżnia Bożą Rodzicielkę od reszty ludzi.

Usiłując przedstawić starotestamentową naukę o międzyludzkich związkach, nie można pominąć tej ich kategorii, która wynika z następujących słów:

Bądźcie płodni [...] (Rdz 1, 28).

Jeszcze raz przypomniane polecenie Boga, skierowane do ludzi, poucza, że w Jego zamierzeniu każdy człowiek zgodnie ze swą naturą, czyli zależnie od tego, czy jest mężczyzną czy kobietą, powinien być ojcem, bądź matką, tym samym pozostawać w stosunku rodzicielskim, odpowiednio ojcowskim lub macierzyńskim, do osoby, której on dotyczy. Natomiast wszystkich bez wyjątku, na mocy tego samego Bożego postanowienia, cechuje relacja dziecięctwa w odniesieniu do tych, którzy przekazali im życie.

Maryja, będąc człowiekiem, przyszła na świat, jak każda inna istota ludzka. Tym samym cechuje Ją relacja dziecięctwa wobec tych, którym Tradycja nadaje imiona: Joachim i Anna. Natomiast od chwili zwiastowania Jej udziałem stało się macierzyństwo w sensie jak najbardziej dosłownym. Przy czym z woli Bożej od czasu, kiedy Jej Boski Syn, spojrzawszy na Nią z krzyża, rzekł: *oto Matka twoja* (J 19, 27), Jej macierzyństwo nabrało jeszcze innego wymiaru: duchowego i powszechnego. Ogarnęło bowiem całą ludzkość.

2.3. Człowiek w relacji do reszty stworzeń

Po stworzeniu człowieka Bóg ujawnił mu jego posłannictwo wobec wszelkich istot, które równocześnie wyznacza niejako jego najwłaściwszy stosunek do nich.

*[...] ziemię, poddajcie ją sobie,
rządzcie rybami morskimi, ptactwem niebieskim,
wszelkim stworzeniem poruszającym się po ziemi*
(Rdz 1, 28).

Słowa niniejsze, wypowiedziane przez Stwórcę, a zaadresowane do ludzi, czynią ich władcami wszystkiego, co ich otacza. Dają im prawo rozporządzania całą naturą, korzystania z niej. Tym samym jednoznacznie

określają pozycję człowieka wobec ziemi i wszelkiego zamieszkującego ją jestestwa. Jawi się ona w rozumieniu autora wiersza Rdz 1, 28 jako dominująca, górująca, przywódcza. W ten sposób pozwalają ją scharakteryzować rdzenie k-b-š i r-d-h, od których pochodzą formy trybu rozkazującego (kibšuhā = poddajcie ją sobie; r^cdū = rządźcie), nazywające to, co z Bożego mandatu ludzie mają czynić ze światem, w którym żyją²⁰. Poddanie go sobie przez nich, inaczej podporządkowanie, oznacza uzależnienie go od siebie w jakimś stopniu, stanie się jego panem, czyli doprowadzenie do ukonstytuowania się ustalonego w pewnym zakresie porządku rzeczy, do zaistnienia i uczynienia trwałym konkretnego stanu. Z kolei rządzenie przez człowieka tym, co znajduje się wokół niego, panowanie nad tym, to innymi słowy - kierowanie, sterowanie tym wszystkim, a zatem działanie, co zakłada większą lub mniejszą, ale ciągłą dynamikę. Przy czym i jedno, i drugie, to jest tak poddanie sobie ziemi, jak panowanie nad nią, rodzi pytanie o to, jaki charakter mają one posiadać, czym się przejawiać, na jakich zasadach powinny się opierać. Rozpatrywany tekst pozornie nic na ten temat nie mówi. Jednak w rzeczywistości kryje w sobie jednoznaczne pouczenie odnośnie do podniesionej kwestii. Zgodnie z nim ludzie otrzymali od Boga władztwo nad całym stworzeniem. Pośrednio wynika stąd, że są nie tyle jego właścicielami, ile depozytariuszami. Jedynie zastępują Boga w świecie i wobec świata. Reprezentują Go wobec niego. Są pośrednikami między Stwórcą a Jego dziełem. W zarządzaniu nim mają więc kierować się prawidłami zgodnymi z Bożym prawem. Zatem opanowanie ziemi i zamieszkujących ją istot w żadnym razie nie może być utożsamiane z bezmyślnym wykorzystywaniem ziemskiego globu: jego zasobów, żyjących na nim stworzeń. Oznacza bowiem troskliwe zabieganie o ich właściwą kondycję, czyli utrzymywanie ich w stanie, który odpowiada Bożym postanowieniom. Nie wyklucza to – rzecz jasna - korzystania z nich wszystkich, jednak pod warunkiem, że dokonuje się to zgodnie z ich naturą i przeznaczeniem, a także z należnym ich poszanowaniem.

Przedstawiona interpretacja polecenia: *ziemię... poddajcie... sobie, rządźcie... wszelkim stworzeniem...* (Rdz 1, 28), staje się jeszcze bardziej oczywista w świetle przypomnianej wyżej prawdy, że człowiek jest w świecie i dla świata obrazem Boga. Wynika z niej bowiem, że ludzie mają postępować w nim i wobec niego tak jak On, ich i jego Stwórca oraz Pan, który nie niszczy, ale podtrzymuje w istnieniu. W sposób bardziej bezpośredni wyrażają to słowa:

²⁰ Zob. S. WAGNER, *kābaš*, TWAT 4, 54-60; H.-J. ZOBEL, *rādāb*, TWAT 7, 351-358.

*Jhwh Bóg wziął człowieka, umieścił go w ogrodzie Eden,
żeby go uprawiał i strzegł (Rdz 2, 15).*

W myśl powyższego, człowiek w relacji do otaczającego go świata natury nie może być wyłącznie biorcą, ale również dawcą, jego troskliwym opiekunem. Przejawiać się to ma dwojako. Po pierwsze, pracą na rzecz harmonijnego rozwoju całego środowiska, w którym wszyscy żyją. Takie rozumienie czasownika $l^{\text{c}}\bar{a}b^{\text{c}}d\bar{a}h$ (= dosł. żeby uprawiać ją, tu: „żeby go uprawiał”) wynika ze znaczenia rdzenia ‘-b-d, który przede wszystkim jest nośnikiem idei: służenia, czynienia czegoś dla kogoś, świadczenia komuś jakichś usług²¹. Po drugie, wypełnianie przez ludzi ich powinności względem wszelkiego stworzenia to chronienie go, czuwanie, by nic złego mu się nie stało, w tym dbanie o to, żeby zachowywane były należne mu prawa. Z kolei o tym można wnosić z treści, kryjącej się w źródłosłowie $\check{s}-m-r$, którego formą jest słowo $l^{\text{c}}\check{s}\bar{a}m^{\text{c}}r\bar{a}h$ (= dosł. żeby strzec jej) przetłumaczone „żeby go... strzegł”²².

Wszystko, co dotąd zostało stwierdzone na temat stosunku, w jakim człowiek pozostaje do tego, co znajduje się wokół niego, trzeba uwzględnić, komentując pod interesującym nas kątem jeszcze jedno zdanie zaczerpnięte z drugiego opisu stworzenia.

*Jhwh Bóg [...] wszystkie zwierzęta polne i wszystkie ptaki
powietrzne przyprowadził do mężczyzny, żeby ujrzeć,
jak je nazwie*

(Rdz 2, 19).

Nazywanie, czyli nadawanie imienia, o czym mowa w wersecie Rdz 2, 19, w rozumieniu biblijnym ma bardzo głęboką wymowę. Oznacza umiejętność rozpoznawania natury i posłannictwa tej istoty, którą się nazywa, a także górowanie nad nią, branie jej w pewnym sensie w posiadanie, decydowanie o jej losie, o tym, co i jak ma czynić²³. Wskazuje to na uprzywilejowaną pozycję każdego człowieka wobec reszty stworzeń. Przy czym w świetle powyższego Bóg nie dał jej ludziom wyłącznie dla ich dobra, by swobodnie, w niczym nie ograniczony sposób korzystali z niej. Obdarzył ich nią także dlatego, żeby rozumnie i odpowiedzial-

²¹ Zob. H. RINGGREN, U. RÜTERSWORDEN, H. SIMIAN-YOFRE, ‘*abad*, TWAT 5, 982-1012.

²² Zob. F. GARCIA LÓPEZ, *šamar*, TWAT 8, 280-306.

²³ Więcej na ten temat zob. F.V. REITERER, H.-J. FABRY, *šem*, TWAT 8, 122-176; R. DE VAUX, *Les institutions de l'Ancien Testament*, t. 1, Paris 1958, 74-78; G. SCHAUERTE, F.-L. HOSSFELD, E.-M. KINDL, H. LAMBERTY-ZIELIŃSKI, U. DAHMEN, *qārā'*, TWAT 7, 117-147, zwł. 136-142.

nie, czyli rozeznawszy naturę właściwą poszczególnym żywym istotom, zgodnie z nią postępowali z nimi, włączając w to również dbanie o ich potrzeby²⁴.

Tekst Pisma Świętego niczego nie wyjawia na temat stosunku Maryi do otaczającego Ją świata natury. Jednak Kościół nadając Jej tytuł Królowej nieba i ziemi, dostrzegł i uznał w Niej doskonałą, w rozumieniu biblijnym, władczynię tego wszystkiego, co otacza człowieka w doczesności. Owa doskonałość przejawia się zaś tym, że oddaje się każdemu stworzeniu to, co mu się należy w myśl Bożych prawideł, czyli traktuje się je uczciwie, sprawiedliwie, broniąc przed jakąkolwiek krzywdą²⁵.

Szkic biblijnej nauki o człowieku, zarysowany w niniejszym opracowaniu, w połączeniu ze swego rodzaju nałożeniem nań wizerunku Maryi każe widzieć w Niej człowieka-niewiastę według Bożego zamiaru, tę, która nie uległa szatanowi i pozostała taką, jaką Bóg pragnął, by była każda niewiasta, a nawet więcej. Bowiem w świetle powyższego okazuje się, że z woli Bożej pod pewnymi względami Najświętsza Maryja Panna przewyższa ideał kobiety, który wyłania się ze starotestamentowych tekstów.

Dr hab. Urszula Szwarz
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II (Lublin)

ul. Ogródkowa 1/56
PL - 20-067 Lublin

Maria alla luce dell'insegnamento anticotestamentario sull'uomo

(Riassunto)

L'articolo affronta il problema dell'uomo secondo l'insegnamento del libro della Genesi. La prima parte riguarda i testi nei quali possiamo notare l'insegnamento sull'uomo come tale, e cioè quale è la natura dell'uomo creato a immagine e somiglianza di Dio. Poi, l'autrice cerca di descrivere l'atteggiamento dell'uomo verso se stesso: riposo e cura di se stesso, evitare il male.

²⁴ Por. J. SUCHY, *Ekologiczne przesłanie Biblii*, w: *Życie społeczne w Biblii*, red. G. WITASZEK, Lublin 1998, 175-200, zwł. 176-182.

²⁵ Obszerniej na temat biblijnego rozumienia pojęcia „królowanie”, zob. H. RINGREN, K. SEYBOLD, H.-J. FABRY, *maelaek*, TWAT 4, 926-957.

Nella seconda parte dell'articolo l'autrice mette in rilievo la questione della relazione dell'uomo con Dio, l'altro uomo e il mondo. Dopo aver commentato testi si fa un confronto dei suoi insegnamenti sull'uomo con l'immagine di Maria. L'insieme dell'analisi ci permette di affermare che la Vergine Maria è un uomo-donna secondo l'intenzione di Dio, e cioè secondo il suo piano riguardante di ogni donna, però Maria supera l'ideale della donna nel senso biblico.